

TRZECI TYDZIEŃ WIELKIEGO POSTU – KOMENTARZE LITURGICZNE

Linki do kazań rekolekcyjnych, homili i Drogi Krzyżowej (zaznaczone na [niebiesko](#)) są aktywne



III Niedziela Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#) -> [homilie](#) → [kazanie pasyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Wj 3,1-8a.13-15**

Psalm resp.: **Ps 103, 1-2. 3-4. 6-7. 8+11 (R.: 8a)**

II czytanie: **1Kor 10,1-6.10-12**

Werset: **Mt 4,17**

Ewangelia: **Łk 13,1-9**

Jestem, Który Jest ...

Bóg objawiający się Mojżeszowi w krzaku ognistym objawia mu także swoje Najświętsze Imię "**JAM JEST, KTÓRY JEST**". Bóg sam o sobie mówi, że **Jest**. Filozofowie rozpoznają w tym objawieniu najgłębszą prawdę o metafizycznej istocie Boga, Który jest Bytem par excellence, IPSUM ESSE SUBSISTENS. Ale jednocześnie tenże sam, Niepojęty Bóg jest Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka, Bogiem Jakuba i Bogiem naszym, Ojcem pełnym miłosierdzia i przebaczenia, Który "nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i miał życie w obfitości". Jezus w dzisiejszej Ewangelii właśnie o takim Bogu mówi. Tenże sam, Niepojęty i Nieskończony Bóg pochyla się nad ludzką biedą i pragnie jedynie wzrostu i zbawienia dla każdego. Tylko, że to zbawienie nie będzie nam dane na siłę i wbrew naszej woli. Tylko, że do osiągnięcia tegoż zbawienia potrzeba nie tylko zbawczej woli Boga samego, ale także mojej woli i mojego nawrócenia. I na to właśnie oczekuje pokornie Nieskończony, Niepojęty Bóg, Który stworzył nas bez nas, ale bez nas zbawić nas nie może. Wielki Post to czas, który został nam dany abyśmy sobie tę właśnie prawdę uświadomili.

Bóg nie czeka na nasze potknięcia. On nie jest Bogiem mściwym i bezlitosnym egzekutorem, ale szanując daną nam wolność, nigdy tej wolności nam nie odbierze, nawet jeśli któryś z nas wybierze potępienie. On sam gotów jest cierpieć widząc jak Jego miłowane stworzenie od Niego odchodzi coraz dalej, ale szanując daną mi wolność nigdy nie zmusi mnie do nawrócenia.

I to jest ryzyko Boga, Który Jest.

Można także wybrać następujący formularz mszalny z III Niedzieli Wielkiego Postu

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Wj 17,3-7**

Psalm resp.: **Ps 95(94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7c-8a)**

II czytanie: **Rz 5, 1-2. 5-8**

Werset: J 4,42.15

Ewangelia: J 4,5-42

Woda żywa

Pracując prawie 15 lat w Afryce, niejednokrotnie miałem okazję doświadczyć czym naprawdę jest dobra woda, jak wiele znaczy ona dla ludzi, którzy nie mają jej w kranach na bieżąco i pod dostatkiem, którzy po wodę muszą chodzić nieraz kilometrami lub czerpać ją z brudnej i błotnistej kałuży, albo używać (jak na Komorach) do mycia, a nawet do gotowania słonej wody morskiej.

My sami, żyjący w coraz bardziej zanieczyszczonym środowisku, kupujący wodę w butelkach, doświadczamy również wartości i znaczenia tego symbolu. Woda - symbol życia, to także symbol dobrobytu i błogosławieństwa, to symbol czystości i zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka.

Dlatego Mojżesz uderzający na pustyni w skałę, z której wypływa dobra woda i Chrystus Źródło wody żywej to nie tylko symbole, to coś więcej. To sam Bóg objawiający się swojemu ludowi, to Bóg Źródło życia.

Nie bez przyczyny Jan Paweł II w swoim Tryptyku Rzymskim pisze:

„Zatoka lasu zstępuje
w rytmie górskich potoków...
**Jeśli chcesz znaleźć źródło,
musisz iść do góry, pod prąd.**
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!
Cisza...
Strumieniu, leśny strumieniu,
odśłoń mi tajemnicę
swego początku!
(Cisza — dlaczego milczysz?
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)
**Pozwól mi wargi umoczyć
w źródlanej wodzie
odczuć świeżość,
ożywczą świeżość.**”

A my wiemy, że Chrystus jest właśnie owym Źródłem Życia, w którym mogę *umoczyć wargi, jak w źródlanej wodzie i odczuć ożywczą świeżość.*

Panie daj mi wody żywej!



poniedziałek III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **2 Krl 5,1-15a**

Psalm resp.: **Ps 42, 1-2. 3.43, 3-4 (R.: por. Ps 42, 2)**

werset: **Am 5,14**

Ewangelia: **Łk 4, 24-30**

"oswojony" Jezus ...

Dlaczego poganin Naaman został uzdrowiony z trądu? Dlaczego Eliasz pomógł pogance w Sarepcie Sydońskiej? Dlaczego Jezus mówi o tym w swoim własnym mieście Nazaret narażając się na śmierć z rąk swoich współziomków? Czy rzeczywiście Czy zarzut, który stawia swoim krewnym odnosi się tylko do nich? Tego rodzaju pytania rodzą w się w sposób naturalny kiedy słuchamy dzisiejszej Ewangelii. A przecież Słowo Boże jest ponadczasowe i odnosi się także do nas. A co nas obchodzi nakarmiona cudownie wdowa sprzed kilku tysięcy lat, czy cudownie uzdrowiony dowódca armii egzotycznego króla? Wspominając o tych faktach Jezus nie tyle wypomina swoim ziomkom brak wiary, co raczej wskazuje na bardziej podstawowy fakt zarozumiałości. Przekonani są o tym, że Go znają, skoro między nimi przez tyle lat się wychowywał. Przekonani są, że nic z Jego strony nie może ich zaskoczyć i że Jego mesjańskie roszczenia są uzurpacją. Nie widzą w nim proroka, ani tym bardziej Mesjasza. Lekceważą Go i nie chcą uznać nie tylko Jego roli, ale i Jego nauczania. Oczekują od Niego tylko spektakularnych cudów.

A jak to jest z nami? Czy aby nie traktujemy Jezusa w ten sam sposób? Jesteśmy przekonani, że Go znamy, że nic nas z Jego strony nie zaskoczy. Nie oczekujemy od Niego pouczeń i przypominania nam przykazań, mówienia o grzechu i o konieczności nawrócenia, nie przyjmujemy Jego nauczania i oczekujemy tylko na spektakularne cuda. Od lat wydaje nam się swojakiem i jesteśmy oburzeni, że ośmiela się od nas wymagać, że przypomina nam o naszych obowiązkach, że stawia moralne wymagania. Oswoiliśmy się z Nim tak dalece, że nie traktujemy poważnie ani Jego, ani Jego nauki.



wtorek III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Dn 3, 25. 34-43**

Psalm resp.: **Ps 25(24), 4-5. 6-7bc. 8-9 (R.: por. 7)**

werset: **Jl 2, 13**

Ewangelia: **Mt 18, 21-35**

Ile razy mam przebaczać?

Temat przebaczenia powraca w okresie Wielkiego Postu jak refren. Temat ten jest również jednym z głównych tematów Pisma św. od Księgi Rodzaju (Rdz 9:13-17), aż po Apokalipsę (Ap 21:1-7). Odkąd

bowiem grzech wszedł w historię człowieka cała historia ludzkości jest jednym wielkim wołaniem o przebaczenie (Rz 5:20). Nie można jednak widzieć tego jedynie w perspektywie negatywnej, jako samoudręczenia i psychicznego masochizmu. Bóg nie oczekuje od nas samoponizania i nie chce nas też poniżyć, ani się nad nami psychicznie znęcać. Oczekuje jednak, że poznamy prawdę o nas samych i że oczekując Bożego Miłosierdzia sami potrafimy być miłośnikami. Bóg szuka człowieka i jest zawsze gotów okazać mu swoje Miłosierdzie (Ez 18:23; Łk 15:11-32), ale też oczekuje od człowieka nawrócenia i miłosierdzia względem bliźniego (Mt 7:1-5).

Pytanie Piotra: „Ile razy mam przebaczać?” wydaje się być co najmniej dziwne, bo jest to ostatecznie pytanie o to, czy są jakieś granice bycia miłośnikiem, wyrozumiałym, życzliwym, cierpliwym czy w ogóle dobrym? Chrystus zaś odpowiadając w przypowieści pokazuje, że Bóg wobec nas samych takich granic nie stosuje, że jest gotowy przebaczyć nam nieskończenie więcej niż my potrafimy zrozumieć. Ale jednocześnie oczekuje od nas także wysiłku, oczekuje że i my będziemy miłośnikami i przebaczącymi. Jakże trudno jednak jest nam czasami to zrozumieć i chcielibyśmy nieraz za Piotrem, z niecierpliwością zapytać: „Panie, ileż razy, dokąd mam sobie na to pozwalać?” Trzeba nam częściej zaglądać do Pisma świętego i znajdować tam powracający jak refren temat przebaczenia. Ale trzeba nam także zadawać sobie pytanie Piotra „ile razy?” i słuchać odpowiedzi Jezusa, Który niestrudzenie powtarza: „przebaczaj zawsze”. (Łk 17:4), aby i tobie zostało



środa III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Pwt 4, 1. 5-9**

Psalm resp.: **Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20 (R.: por. 12a)**

werset: **J 6, 63b. 68b**

Ewangelia: **Mt 5, 17-19**

Prawo Boże

Jest rzeczą zastanawiającą jak bardzo posłuszni, poddani i ulegli jesteśmy wszelkim prawom ludzkim a jednocześnie, jak bardzo kontestujemy prawo Boże. Warto zobaczyć jak bardzo dokładnie i skrupulatnie przestrzegamy reguł zdrowego żywienia, zasad savoir vivre, przepisów kulinarnych, kanonów mody, reguł i przepisów bankowych, celnych, praw ekonomicznego rozwoju, praw międzynarodowych, umów społecznych unilateralnych i bilateralnych. Wszyscy dookoła wmawiają nam jak bardzo ważne i nieodzowne są te prawa i przepisy, jak wiele zależy od ich przestrzegania, jak konieczne dla naszego dobra i szczęścia jest ich zachowanie. Każda organizacja i społeczność ludzka spieszy się z wydawaniem praw, przepisów, edyktów, zarządzeń. Nikt nie kontestuje przepisów drogowych, nikt nie ośmieli się lekceważyć praw podatkowych, nikomu nie przyjdzie do głowy sprzeciwić się regułom i kanonom podaży i popytu rynkowego. Każdy produkt i każde urządzenie opatrzone jest podręcznikiem użytkownika i zawarowane przepisami i regułami użytkowania pod groźbą utraty gwarancji. I my to wszystko posłusznie, potulnie i skrupulatnie przyjmujemy.

Nie jestem anarchistą i nie nawołuję do obywatelskiego nieposłuszeństwa. Ale ... czasami dziwi mnie, dlaczego ludzie tak potulnie przyjmują narzucone im przez innych ludzi prawa (bardzo często przecież niesprawiedliwe i zbójce), a jednocześnie zanedbują, lekceważą, negują i sprzeciwiają się prawu Bożemu. Co więcej, próbujemy się od tego Bożego prawa uwolnić pod przewrotnymi hasłami wolności, swobody i prawa do samostanowienia. Usprawiedliwiamy się okolicznościami, sytuacją, wyższymi racjami. Wprowadzamy pojęcia tolerancji, relatywizmu i humanizmu. I co? Czyż doprawdy nie widzimy, że jest w tym coś przewrotnego i groźnego? Wprowadzone w wielu krajach prawo do aborcji, prawo eutanazji, równouprawnienie związków homoseksualnych, są tego najlepszym przykładem. Czy odrzucając przykazania Boże nie chcemy aby przypadkiem poprawiać samego Boga, Który jest Stwórcą i naprawdę wie, co jest dla człowieka dobre? On także dołączył do swojego „produktu” podręcznik użytkownika i także zastrzegł, że użycie niezgodne z instrukcją prowadzi do zepsucia ... (Pwt 6:3; Joz 1:7)

Czy nie lepiej byłoby jednak wrócić do przestrzegania Prawa Bożego, a wtedy -być może- wszystkie ludzkie prawa okazałyby się niepotrzebne? Utopia?



czwartek III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Jr 7,23-28**

Psalm resp.: **Ps 95(94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7c-8a)**

werset: **Jl 2,13**

Ewangelia: **Łk 11, 14-23**

Zatwardziałość serca

Zatwardziałość serca to ta cecha ludzkiego charakteru, która powoduje, że mimo nawet ewidentnych i racjonalnych dowodów potrafimy powiedzieć dobru „nie” (tak, jak to ma miejsce w dzisiejszej Ewangelii). Bywa ona nazywana także uporem, przewrotnością czy po prostu pychą. Zatwardziałość serca to w końcu także ta cecha, która powoduje, że nawet sam Bóg nie potrafi dotrzeć do człowieka i doprowadzić go do zbawienia. Bardzo często w Piśmie świętym spotykamy się właśnie z pojęciem zatwardziałości ludzkiego serca, która powoduje, że człowiek odwraca się od Boga i nie przyjmuje Jego łaski (Ps 95:8-11; Jr 7:24; 9:13; 11:8; Syr 11:21; Mt 15:18-20; 19:8; Mk 7:21-23; J 12:40; Dz 28:27; Rz 1:21; 2:5). Spotykamy ją i dzisiaj, u współczesnego człowieka, który zadufany w swoje wielkie możliwości i osiągnięcia z pychą odrzuca Boga i Jego Miłość, i podąża za pragnieniami swego zatwardzającego serca. Ileż razy dzieje się tak i w naszym życiu, że widzimy dobro, pociąga nas ono i urzeka, a jednak w zatwardziałości serca podążamy za złem. O tym właśnie mówi św. Paweł w swoim Liście do Rzymian: „Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę - to właśnie czynię.” (Rz 7:15-19) Dlaczego tak jest? Co jest powodem tej niezrozumiałej i całkowicie irracjonalnej postawy? Serce ludzkie jest niezgłębione dla samego człowieka i pozostaje tajemnicą szczególnie wtedy gdy odwraca się on od swego Stwórcy. I dlatego Jan Paweł II na początku swojego pontyfikatu nawoływał: „Otwórzcie Chrystusowi drzwi waszych serc ... człowiek nie może zrozumieć nawet siebie samego bez Chrystusa”. I tak chyba jest rzeczywiście, człowiek nie potrafi zrozumieć nawet samego siebie, bo powodują nim nieraz całkowicie

irracjonalne i nieprzewidywalne siły, z których jedną jest właśnie zatwardziałość jego serca, czyli pycha. Jedynym lekarstwem na tę chorobę jest rzeczywistość łaska i miłość Chrystusa, którą trzeba nam dzisiaj na nowo odkrywać i jej zaufać nawet bardziej niż naszemu -bardzo czasami- dziwnemu sercu.



piątek III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#) -> [Droga Krzyżowa](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Oz 14, 2-10**

Psalm resp.: **Ps 81 (80), 6c-8a. 8bc-9. 10-11ab. 14 i 17 (R.: zob. 11 i 9a)**

werset: **Mt 4,17**

Ewangelia: **Mk 12, 28b-34**

Miłość Boga i bliźniego

Temat, który powraca chyba najczęściej na kartach Pisma Świętego, to właśnie temat miłości. Centralnym punktem objawienia się Boga człowiekowi jest prawda wyrażona przez św. Jana. „Bóg jest miłością, a kto nie miłuje nie zna Boga” (1J 4:16). Wokół tej prawdy koncentruje się całe nauczanie Chrystusa, a Jego misja zbawcza, to właśnie ukazanie człowiekowi jak bardzo jest on miłowany przez Boga, „Który Syna swego Jednorodzonego dał ...” (J 3:16; 1J 4:9). Czym więc jest miłość, skoro sam Bóg jest miłością (1J 4:8), skoro Bóg najpierw umiłował człowieka (1 J 4:19), skoro nie można miłować Boga inaczej jak tylko miłując bliźniego? (1 J 4:20) Jakiej człowiek może udzielić odpowiedzi na miłość Boga? Takie pytania można by mnożyć, a odpowiedź zawsze będzie jedna i ta sama, dana przez Jezusa w dzisiejszej Ewangelii i nie ma innej, bardziej podstawowej prawdy w życiu ludzkim ... tylko ... Tylko, że niestety nie wszyscy, a raczej wprost przeciwnie, niewielu jest tych którzy to rozumieją, a jeszcze mniej tych, którzy tą drogą kroczą.

Dlaczego jednak tak jest? Dlaczego tak trudno jest nam wprowadzić w życie tę podstawową, fundamentalną prawdę? Czy przyczyną tego nie jest zwykłe pomylenie pojęć? Czy nie jest tak dlatego, że mylimy sentymentalizm i uczucia z tym co Pismo święte nazywa Miłością? Bo Bóg jest i MIŁOŚCIĄ i MIŁOSIERDZIEM, ale nie jest zakochaniem i nie jest tanim sentymentalizmem.

Bo jak pisze Tomasz Merton: „Mamy obowiązek kochać się wzajemnie, chociaż nie jest naszym obowiązkiem wzajemnie się "lubić". Miłość kieruje się wolą - sympatia jest sprawą wrażliwości i uczuć, a nie miłości. A my jesteśmy do tego stopnia dziećmi Bożymi, że kochając innych, możemy -niejako wbrew ich woli -uczynić ich dobrymi i godnymi miłości.... Bóg zaś nie kocha nas dlatego, że jesteśmy dobrzy, tylko my stajemy się dobrzy, ponieważ On nas kocha.”

Czy ja potrafię tak kochać innych, bez sentymentów i mdłej uczuciowości? Czy moja miłość czyni innych dobrymi?



sobota III tygodnia Wielkiego Postu -> [kazanie rekolekcyjne](#)

Liturgia Słowa:

I czytanie: **Oz 5, 15b-6,6**

Psalm resp.: **Ps 51(50), 1-2. 16-17. 18-19ab (R.: por. Oz 6,6)**

werset: **Ps 95, 8**

Ewangelia: **Łk 18, 9-14**

niebezpieczny sposób myślenia

O jakże chciałoby się dzisiejszą Ewangelię nieraz przeczytać (i to nie tylko w kościele) tym wszystkim bigotom i dewotkom, którzy tak łatwo szafują cenzurkami, na lewo i prawo osądzają, potępiają, czasami nawet gnoją drugiego człowieka w imię Boga. Jakże mierzi i denerwuje nadęta ludzka pycha i zarozumiałość, jak bardzo słuszne są słowa Tomasza Mertona, który powiedział: „*nawet modlitwa może być wyrazem pychy i poszukiwaniem siebie, a nie Boga*”. Oczywiście każdy z nas ma prawo do jasnych i klarownych sądów moralnych, ale nigdy i nikomu nie wolno się wywyższać ponad innych, porównywać i odsądzać od czci i wiary tylko dlatego, że mnie się wydaje iż jestem lepszy. Ileż to razy w Ewangelii Jezus przypomina i napomina swoich uczniów: "Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 5,22), "Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!" (Mk 9,35), "Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego" (Mt 18,3). Oczywiście pisząc w ten sposób, popełniam podstawowy błąd, bo i ja sam oceniam i osądzam innych, przypisuję innym to co sam czynię.

Może więc lepiej byłoby zacząć od siebie i przestać być zadufanym i pysznym faryzeuszem chełpiącym się swoją sprawiedliwością i pobożnością? A może lepiej przyglądnąć się jedynej modlitwie, której nauczył nas Jezus Chrystus. Modląc się tymi słowami na pewno nie będę się wywyższał. Zapraszam do medytacji w [nauce rekolekcyjnej](#)